

# Wacław Borowy

---

Ś. p. Lucjusz Komarnicki

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 770-771

---

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## VI. WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Ś. p. Lucjusz Komarnicki.

Ś. p. Lucjusz Komarnicki zmarł tragicznie w Warszawie, dnia 25 marca 1926 r. Znany przede wszystkim jako autor z zakresu dydaktyki szkolnej i teoretyk teatru szkolnego, był on także poważnym pracownikiem naukowym na niwie literatury. Broszura jego „Dotychczasowy stan stylistyki polskiej i najważniejsze postulaty jej na przyszłość“ (Warszawa, 1910) była pierwszą u nas próbą wskazania umiejętnej drogi badaniom stylistycznym, oparta zaś na założeniach tej broszury „Stylistyka polska, wyjaśniona na przykładach i ćwiczeniach“ (Warszawa, 1-e wyd. 1910, 2-e wyd. znacznie przerobione i uzupełnione 1918) to coś znacznie więcej, niż podręcznik szkolny, jakim się być głosi, bo pierwsze ujęcie zagadnień stylistyki polskiej w sposób nowoczesny, bogato zilustrowane przykładami, zebranymi z całego obszaru literatury artystycznej i ludowej, — pierwszy, a zarazem bardzo znaczny, wysiłek ku budowie polskiej stylistyki historycznej. Podobnie i w drugiej, głównej, swojej książce: „Historji literatury polskiej wieku XIX do roku 1830“ (Warszawa, 1-e wyd. 1917—1924) wychodzi Komarnicki daleko poza zakreślone sobie ramy podręcznika: w analizie dzieł stosując nowe punkty widzenia i nowe chwytły, a równocześnie obficie i oryginalnie gromadząc materiał celem uzyskania pełnego socjo-estetycznego obrazu życia literackiego epoki. Ze stanowiska dydaktyki jest to obciążający nadmiar, dzięki niemu jednak zyskuje książka niepospolitą wartość historyczno-literacką. Czysto już badawczy charakter ma rozprawa Komarnickiego o „Sztuce ogrodniczej na przełomie w. XVIII i XIX“ (druk w „Przeglądzie humanistycznym“ i w osobnej odbite 1923 r.), a omawia podjęty temat zarówno gruntownie, jak interesująco. Stanowi ona „jeden rozdział“ z zamierzonego „studjum o rozwoju poczucia piękna natury w polskiej literaturze romantycznej“. Innym rozdziałem z tego studjum jest rozprawa o Tymonie Zaborowskim, czytana w Towarzystwie Naukowym Warszawskim i drukująca się teraz w „Pracach

Komisji do badań nad historją literatury i oświaty\*. W temże wydawnictwie drukuje się dawniejsze studjum Komarnickiego o kolorystyce Słowackiego. Zeszedł do grobu w 41-ym roku życia, w pełni sił, przecinając pasmo prac, prowadzonych i z wysoką skrupulatnością, i z wielkim temperamentem. Smutna ogromnie to strata. *W. Borowy.*

### Ś. p. Władysław Mickiewicz.

Kiedy się przed nim nisko kłoniły głowy rodaków, zwykły był mawiać ś. p. Władysław Mickiewicz, że czuje się jako to drzewo, na którym zawieszono obraz święty; i ma zawsze świadomość, że nie on przecież, nie drzewo, jest czci ogólnej przedmiotem. Takie porównanie charakteryzowało dobrze pewne strony duchowości mówiącego, ale trafnem mogło się ono wydawać tylko na pozór. Oczywiście, że samo nazwisko, które nosił syn Adama Mickiewicza i treść tych słów „syn Adama Mickiewicza“ — mogły być i były źródłem ciekawości i uszanowania wyjątkowego. Wszakże większego dostojęństwa urodzenia wyobrazić sobie w Polsce nie można. Ale cześć z tego źródła płynąca jest raczej oczekiwaniem, dyspozycją jakby czczenia danej osoby, aniżeli czcią samą. Ta zależy w istocie rzeczy od tego, jak owa osoba dostojęństwo oddziedziczone nosi, jak się ze zobowiązań, które ono na nią włożyło, wywiązuje osobiście. Otóż — nie trzeba było nawet dokładnej znajomości żywota i pracy ś. p. Władysława Mickiewicza — wystarczała chwila rozmowy, nieledwie że spojrzenie jedno na jego postać, aby odczuć, że ten dostojny starzec obowiązków swego najjaśniej oświeconego urodzenia nie zapomniał nigdy; że ów święty obraz, przed którym się głowy odkrywają, nie na nim tylko błyszczał, ale i w nim. Bliższe poznanie jego życia i sposobu myślenia i czucia upewniało w tem ponad wszelką wątpliwość. Ze sprawiedliwą dumą stwierdzał niejednokrotnie, że rodzina Adama Mickiewicza nie potrzebuje się lękać publikacji żadnego dokumentu, żadnego prywatnego listu swego wielkiego ojca. Żaden go nie umniejszy, skazy moralnej na charakterze nie ujawni żaden. Córka ś. p. Władysława Mickiewicza może o swoim ojcu powtórzyć przekonanie to samo.

A będzie przecież historja literatury zaglądać i do jego korespondencji często i gęsto. Bo przez całą niemal tej korespondencji obfitość snuje się nic nieustannego pośrednictwa, które pełnił syn pomiędzy swym narodem a duchem swego ojca. Temu pośrednictwu poświęcał największą część swych myśli, z nim łączył najżywsze poruszenia serca, ono było mu główną ideą życia i polem prawie wyłącznem pracy niezmqordowanej. Bodaj że żaden genjusz ludzkości nie miał potomka, któryby tyle uczynił dla zabezpieczenia całości jego duchowego